

GŁOS PABIANIC

ORGAN WKŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

WTOREK 28 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 174 (1098)

NIKCZEMNICY

Zeznania świadka majora Nowińskiego zajęły jeszcze połowę siódmego dnia procesu. Zeznania te ujawniają coraz nowe przerażające fakty o inspiracji niemieckiej w środowisku, które nadawało ton emigracji londyńskiej.

Drugi oddział, jak to już wszechstronnie wyjaśniono, był opanowany przez agentów niemieckich. Ale drugi oddział na emigracji londyńskiej potrafił zdobyć sobie taką samą pozycję, jaką miał w Polsce za czasów sanacji.

Najważniejsze i najbardziej brzemienne w skutki było to, że „dwójka” opanowała i pod porządkowała sobie całkowicie również tzw. szósty oddział, kierujący ruchem podziemnym w kraju. Pomyśleć tylko — ludzie inspirowani przez Niemców mieli decydujący wpływ na kierownictwo całej londyńskiej akcji podziemnej w kraju! A naczelny wódz Bór-Komorowski, którego zawiadomiono o tych faktach, dał dowód swego patriotyzmu i swojej nieprzeciętnej inteligencji, gdy całkowicie zlekceważył te ostrzeżenia na tej podstawie, że przecież kurierzy do niego dochodzą!

Tak wyglądała sytuacja londyńskiej centrali — a w terenowych placówkach szóstego oddziału sytuacja była jeszcze gorsza. Ileż to krwi ludzkiej mają na sumieniu niedźwiedzi sanacyjni i endecy. Ile to bohaterów i żołnierzy polskich zginęło z ich judaszowej ręki, w nierównej walce z niemieckim faszyzmem i jego agentami w kierownictwie londyńskim.

ZYCHOŃ. MITKIEWICZ. GANO. MAJER — to bezpośredni agenci niemieccy. **SZURLEJ. PEŁCZYŃSKI. BÓR-KOMOROWSKI** i inni osłaniali „współwinnych” bestii niemieckich w Polsce, a na ich tle — **NIKCZEMNA I ZŁOWIESZCZA POSTAĆ PROKURATORA I AGENTA NIEMIECKIEGO DOBOSZYŃSKIEGO**, którego widzieliśmy wszędzie tam, gdzie trzeba usunąć ludzi z tych czy innych względów niewygodnych klucze dywersyjnej i postawić na ich miejsce ludzi, cieszących się zaufaniem Zychonów i ich niemieckich i wszelkich innych mocodawców.

Tak wyskakuje nagle na powierzchnię życia politycznego, przy aktywnym udziale Doboszyńskiego — nowy szef oddziału szóstego plk. Utnik, bliźniaki przyjaciel awanturnika i szpęgla Czerniawskiego i... samego Doboszyńskiego.

Ale im więcej faktów ujawnia się na tym procesie, tym więcej budzi się w nas pytania. Jakaż rolę odgrywał we wszystkich tych sprawach **GENERAL SOSNKOWSKI**, który był dziwnie podatny na inspirację Doboszyńskiego, na przykład w sprawie sławnego „listu otwartego”, czy w sprawie zmiany szefa szóstego oddziału?

Jakaż rolę grał w tych wszystkich ciemnych sprawach **MIKOŁAJCZYK**, którego aparat kontrwywiadu politycznego powinien być żywo i w porę zainteresować się osobą Doboszyńskiego i wszystkich innych Doboszyńskich?

Prokurator zapowiedział wezwanie nowych jeszcze świadków, którzy bliżej oświetlą rolę inspiratorów, wydawców i dywersantów niemieckich w londyńskim kierownictwie ruchu podziemnego w kraju.

WSTRZASAJĄCA PRAWDA O NIKCZEMNEJ ROLI SANACJI I ENDECCJI UJAWIA SIĘ CORAZ PEŁNIEJ.

J. Kowalewski

Hitlerowcy wpływali na decyzję rządu emigracyjnego

Dywersanci z „dwójki” torpedowali zbliżenie Polski z ZSRR

Końcowe zeznania majora Nowińskiego naświetlają tło zdrady Doboszyńskiego

Warszawa (PAP). „Tylko Niemcom mogło zależeć w o-wym czasie na pokłóceniu aliantów między sobą” — powie dziś przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie świadek Nowiński, który naświetlił szczegółowo rolę inspiracji niemieckiej na terenie W. Brytanii w sprawie stosunku gen. Sikorskiego do ZSRR.

Kontynuując swe zeznania z poprzedniego dnia procesu, świadek ten omówił również rolę 2 i 6 oddziału na emigracji oraz znaczenie koncepcji „Miedzymorza”, wywodzącej się z planu interwencji przeciw ZSRR po pierwszej wojnie światowej. Koncepcja ta, odżyła w okresie drugiej wojny światowej, przy czym głównym jej rzecznikiem była reakcyjna emigracja polska.

Przybrała ona **POSTAC ZMOWY PRZECIW ZSRR, ZORGANIZOWANEJ POD KIEROWNICTWEM STANOWA ZJEDNOCZONYCH, Z UDZIAŁEM FASZYSTÓW KRAJÓW ŚRODKOWO-EUROPEJSKICH.**

Inni, zeznający tego dnia świadkowie stwierdzili, iż Doboszyński po przybyciu do kraju nawiązał szereg różnorodnych kontaktów, miał zamiar rozwinąć działalność konspiracyjną, związać się z podziemiem i zaistniał w „lesie” radiostacji. Jednocześnie świadkowie ci naświetlili rolę Doboszyńskiego jako agenta i człowieka propagatora „Miedzymorza” na terenie kraju.

Omawiając inspirację niemiecką w sprawie gen. Sikorskiego, świadek Nowiński stwierdził, iż w pierwszej fazie wojny wypłynęła ona przede wszystkim na odcinku raczej wojskowym, poprzez różne kanały. Tłumaczy się to tym, że gen. Sikorski uważał za konieczne, by żołnierze polscy kontynuowali walkę przeciw Niemcom, mimo przegranej kampanii wrześniowej.

Intrygi składające się na tę inspirację zarysowały się na kilku odcinkach, m. in. w marynarce wojennej na tle sporu o zwierzchnictwo nad jednostkami floty wojennej polskiej, którym udało się uratować z kampanii wrześniowej. W lotnictwie wojskowym intrygi te przejawiały się w formach niedopuszczalnych, a mianowicie w formach wysyłania delegacji do poszczególnych oficerów z prośbą o objęcie dowództwa, którym sekundo- wano nawet wystąpienia pojedynczych ludzi w sztabie naczelnego wodza.

Świadek dodaje: „Lotnictwo było środowiskiem, gdzie było najwięcej intryg i różnych posunięć inspiracyjnych po wrześniu 1939 r.”.

Rewelacyjne szczegóły ujawnia świadek, który wspomina o zupełnie niespodziewanym „odstąpieniu” Japończykom szeregu polskich oficerów wywiadu, specjalistów od zagadnień radzieckich, którzy zostali przez Japończyków zaangażowani i mieli pracować dla Japonii na Dalekim Wschodzie.

Wywołało to oburzenie Francuzów — stwierdza świadek. Stosunki między wywiadem polskim a francuskim, były przez pewien czas tak napięte, iż 2 oddział francuski nie zryczył sobie przeprowadzania rozmów z szefem 2 oddziału polskiego plk. Wasilewskim.

Inspiracja niemiecka jawiła się szczególnie ostro na jaw w roku 1941, kiedy powstała

ków polsko-radzieckich. Major Nowiński ciągnie dalej:

Gen. Sikorski, jak mi wiadomo, zwracał się niejednokrotnie pisemnie do gen. Sosnkowskiego, prosząc o poparcie tej akcji. Gen. Sosnkowski odpowiedział odmownie.

To jest pierwszy moment, gdzie sprawa inspiracji zarysowuje się zupełnie już wyraźnie, gdy widać, że chodzi o torpedowanie akcji i działalność gen. Sikorskiego. Dopiero jednak wypadki r. 1943 do wiodły, jakimi drogami i in spiracją chodziła i wreszcie jak ona formę przybrała w momencie decydującym.

Działalność inspiracyjna ma bowiem to do siebie, że zasadniczo ujawnia się ona nie po winna, powinna jak najdłużej pozostać w ukryciu. Tymczasem w sprawach tych, o których wspominałem, ta akcja inspiracji przyjęła formę już jawnej dywersji — to znaczy, że sprawa ta była tak ważna, — do takiego wniosku dojść należy — że Niemcy poszli na wet na to, by ujawnić te akcje, byle tylko doprowadzić do pożądanego skutku.

Kontynuując swe zeznania świadek wspomina, jak w nielegalnie wydawanym piśmie „Walka”, które ukazywało się w W. Brytanii ukazały się szczegóły ściśle tajnych rozmów polsko-radzieckich, które wtedy nie były jeszcze zakończone.

Dokumenty, które ukazały się w „Walce” zostały wykradzione przez Grocholskiego, oficera 6 oddziału sztabu, tj. tego oddziału, który kierował walką podziemną w kraju.

Doboszyński skierował wówczas prowokacyjny list otwarty do Sosnkowskiego. W odpowiedzi Sosnkowski zajął stanowisko pozytywne do Doboszyńskiego. W wyniku tego powstał duży zamęt w środowisku emigracji polskiej, zaś na odcinku wojskowym b. oficerowie oddziału 6 i 2 pułkownicy Smoleński i Demel organizowali nielegalne zebrania w Edynburgu, wspomagani przez b. oficera „dwójki”, a później naczelnika bezpieczeństwa MSZ Hanke-Nowaka.

Storpedowano wtedy szereg posunięć gen. Sikorskiego jak np. w sprawie gen. Januszajtisa, który przebywał przez czas dłuższy w Związku Radzieckim i odnosił się pozytywnie do tego co tam widział.

Mając trudności na tle akcji dywersyjno-inspiracyjnej w wojsku gen. Sikorski prosił gen. Januszajtisa, aby dał świadectwo prawdziwe, obejmujące szereg ośrodków wojska polskiego w W. Brytanii i wygłaszając tam odczyty.

Zamierzenia te spaliły na panewce, ponieważ grupa ludzi z otoczenia gen. Sikorskiego przeprowadziła intrygę, parując tendencyjne raporty, które pochodziły rzekomo od słuchaczy odczytów Januszajtisa i przedstawiały go jako „demoralizatora”.

Dla zilustrowania penetracji dla wywiadu niemieckiego w polskim środowisku emigracyjnym, świadek podaje

fakt, że decyzje powzięte na posiedzeniu Rady Ministrów w lipcu 1943 r. i dotyczące pośmiertnego prowadzenia dzieła zapoczątkowanego przez gen. Sikorskiego, zostały w dwa dni później dosłownie podane przez „Deutsche Reichsradio” — niemiecką rozgłośnię radiową.

„Dwójka” kieruje oddziałem „akcji na kraj”

Świadek obszernie przedstawia wzajemne stosunki między II i VI oddziałem sztabu generalnego, stwierdzając:

Oba te oddziały tworzył zespół ludzi, którzy na emigracji koncentrowali maksimum środków i wpływów, dających im możliwość przeprowadzenia każdej akcji tak na terenie zagranicznym, jak i w kraju.

Oddział VI był początkowo zaplanowany jako instytucja zupełnie niezależna od sztabu. Był to tzw. oddział akcji na kraj. Tę rolę rodzaju organizacyjnego ujęcie było w moim pojęciu zupełnie słuszne. W ten sposób tylko bowiem prowadzenie akcji wojskowej i cywilnej w kraju spoczywało na szczeblu najwyższej dyspozycji tj. Rady Ministrów czy gen. Sikorskiego.

To natomiast, co się stało później, urągало zasadom jakiegokolwiek konspiracji. Oddział VI został włączony do sztabu i musiał robić wszystko, co mu każał oddział II.

Omawiając wydarzenia na odcinku krajowym, świadek mówi: W pewnym momencie kiedy się szczeżył gen. Grot-Rówecki, kraj widząc, że w terenie znajdują się placówki oddziału II, zaczął od Londynu kategorycznie zlikwidowania ich, względnie podporządkowania kierownictwu ZWZ, a później AK. Jak zeznał na rozprawie sądowej w wojskowym sądzie morskim plk. Smoleński, szef oddziału VI, w okresie kiedy ta akcja miała miejsce, ze względów technicznych nie zostało to zrealizowane.”.

Przed konferencją ministrów finansów

Cień kryzysu amerykańskiego zawisł nad Europą Zachodnią

Brytyjski minister skarbu w opałach

LONDYN (PAP) Uwaga londyńskich kół politycznych absorbuje posiedzenie ministrów finansów krajów marszałłowskich, które odbędzie się w Pa-ryżu w środę 29 bm.

W kołach tych podkreśla się, że po niepowodzeniu odbędzie się w ubiegłym tygodniu posiedzenia w Brukseli — Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przygotowały się do rozgrywki środowowej w Pa-ryżu, której towarzyszy widmo kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii i zaostrzający się konflikt brytyjsko-amerykański.

Oczekuje się, że posiedzenie pańskie prezydentów się w kierunku rozgrywki pomiędzy Crippsem i Harrimanem. Przedmiotem rozgrywki ma być nowy amerykański plan „płatności międzyamerykańskiej” przewidujący wprowadzenie wolnej konwersji funta szterlinga i walut euro-

pejskich oraz dowolnego prze-suwania przez USA kredytów w ramach globalnych kwot planu Marshalla.

Stanowisko Crippsa wobec żądań Harrimana, popieranego przez Belgię (i ostatnio pod presją USA również przez Francję) — oceniane jest dotąd jako nieustępliwe.

Niektóre czynniki amerykańskie zarzucają Crippsowi, że usiłuje on całą winę niepowodzenia sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii „zwać na presję amerykańską”.

Te same czynniki mówią już wręcz i otwarcie, że w toku najbliższych miesięcy nastąpić może i nastąpi prawdopodobnie w Wielkiej Brytanii „ekonomiczne trzęsienie ziemi”.

NOWY JORK (PAP) Paryski korespondent dziennika „New York Herald Tribune” stwierdza, że wybitne osobistości ofi-

cialne w Londynie, Pa-ryżu i innych stolicach europejskich uważają, iż w europejskich sprawach gospodarczych nastąpił kryzys i „porozumienie” osiągnięte przez kraje marszałłowskie szybko załamuje się. Korespondent dodaje, że cień wielkiego kryzysu amerykańskiego zawisł obecnie nad Europą.

Komunikat

W środę, dn. 29 czerwca o godz. 9 rano w sali Teatru Wojska Polskiego przy ul. Jarcza 27 odbędzie się uroczyste zakończenie III turnusu terenowych kursów szkolenia partyjnego.

W części artystycznej wystawiona będzie sztuka M. Gorkiego pt. „Na dnie”.

Komitet Łódzki PZPR Wydział Propagandy Oświaty i Kultury



Wyczyny „prezydentów” amerykańskich republik „wiernych” dolarowi.

Przeciw faszystowskim metodom Trumana rośnie opór w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — 25 czerwca br. odbyła się w Nowym Jorku konferencja w obronie praw obywatelskich, zorganizowana przez Kongres Walki o Swobody Obywatelskie.

W konferencji wzięło udział 1.100 delegatów, reprezentujących miejscowe związki zawodowe, wchodzące w skład prze-mysłowych związków zawodowych (CIO) i amerykańskiej federacji pracy (AFL), organizacje kulturalne, młodzieżowe i inne.

Wszyscy mówcy, występujący na konferencji, potępiłi objaw faszyzmu w Stanach Zjednoczonych i wzywali do zjednoczenia się w walce przeciwko atakom na prawa demokratyczne narodu amerykańskiego.

Delegaci podkreślali konieczność obrony praw politycznych przywódców Partii Komunistycznej USA, których obecnie sądzi się za ich poglądy polityczne i za odważną walkę w obronie pokoju.

Były wiceminister sprawiedliwości John Rounge oświadczył w swym przemówieniu, że zarządzenie prezydenta Trumana o sprawdzaniu „lojalności” obywateli amerykań-

skich było punktem zwrotnym w kierunku faszyzmu.

Przyjęcie antydemokratycznych projektów ustaw było logicznym następstwem wyżej wspomnianego zarządzenia Trumana.

MILION PODPISÓW PRZECIWO PRAWU TAFTE — HARTLEYA

NOWY JORK (PAP). — W Waszyngtonie odbyła się jednolita konferencja nadzwyczajna 400 przywódców związków kowych, wchodzących w skład CIO, AFL oraz niezależnych związków zawodowych, reprezentujących ponad milion robotników.

Konferencja odbywała się pod znakiem walki o uchylenie prawa Tafta-Hartleya.

Uczestnicy konferencji zwrócili się z apelem do zorganizowanych robotników, aby w ciągu 10 dni najbliższych zebrali milion podpisów pod petycją o uchylenie prawa Tafta-Hartleya, domagając się od członków Kongresu o parcia dla projektu ustawy, wniesionego przez Marcantonio oraz, by skierowali oni do Waszyngtonu delegację celem dalszej walki o przywrócenie prawa Wagnera do mocy prawnej.

Nowe knowania reakcjonistów w Austrii

WIEDŃ (PAP). — Dziennik „Oesterreichische Volksstimme”, powołując się na wiadomość radia angielskiego w Hamburgu stwierdza, że partię Socjaldemokratyczną i „Ludowa” w Austrii zorganizowały tajny „komitet wojskowy”, który już od wielu miesięcy prowadzi w tajemnicy przed narodem przygotowania do utworzenia austriackich nowych masowych podatków.

Wiadomość ta — podkreśla dziennik — potwierdziła słusność wypowiedzi austriackiej prasy komunistycznej, wskazujących, że na terenie Austrii już od dawna prowadzi się przygotowania do utworzenia armii austriackiej i że właśnie dla tych celów rząd austriacki mobilizuje środki — nowe masowe podatki.

Patrioci jugosłowiańscy nie złożyli broni

Przegląd 4-go numeru pisma „O socjalistyczną Jugosławię”

(Pismo „O socjalistyczną Jugosławię” jest organem komunistów jugosłowiańskich, emigrantów politycznych, przebywających w ZSRR).

Narody Jugosławii pozostają wiernie Związkowi Radzieckiemu — oto tytuł artykułu wstępnego, który stwierdza, że wśród szerokich rzesz ludności pracującej Jugosławii nieprzerwanie rosną szereg szczerych przyjaciół ZSRR.

„Walka klasy robotniczej i mas pracujących kraju przeciwko trockistowskiej kliki Tito — czytamy dalej w artykule — świadczy, że narody Jugosławii nie zapomnieli i nie mogą zapomnieć tego, co uczynił dla nich Związek Radziecki. Wiedzą one, że wolność i niezawisłość uzyskane w wyniku drugiej wojny światowej, a obecnie zdeptywane przez nacjonalistyczną klikę Tito, zawdzięczają przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu, jego armii, rządowi radzieckiemu i osobie towarzysza Stalina.”

W ponurych latach wojny — czytamy w dalszym ciągu — kiedy cały kraj pokryty gęstą kłębem palonych miast i wsi, walczące narody Jugosławii miały jednego, jedynego przyjaciela, na którego pomoc zawsze liczyły. Przyjacielem tym był Związek Radziecki. Narody Jugosławii nie zawiodły się — armia radziecka wkroczyła na Bałkany, niosąc upragnioną pomoc.

Nie bacząc na nikczemne wysiłki nacjonalistów, pragnących dowiedzieć, że Jugosławia sama wyzwoliła się spod jarzma faszystowskiego, narody naszego kraju po wsze czasy pozostaną wdzięczne Związkowi Radzieckiemu za jego bezinteresowną pomoc zarówno podczas wojny, jak i w okresie budownictwa pokojowego. Były one wiernie Związkowi Radzieckiemu i nadal zachowują one dlań wierność.

W imieniu przebywających w Związku Radzieckim emigrantów politycznych, artykuł wyzywa wszystkie siły rewolucyjne Jugosławii, wszystkich uczciwych i szczerych internacjonalistów do aktywizacji walki ze zbrodniczą bandą nacjonalistyczną Tito.

Tematem artykułu redakcyjnego pt. „Mobilizujemy wszystkie siły partii i narodu do walki z kliką Tito — Rankowicz — jest sprawa zespolenia szeregów szczerych i uczciwych internacjonalistów, wierzących w ideę socjalizmu i demokracji, które to elementy stanowią większość w szeregach klasy robotniczej Jugosławii i jej partii komunistycznej.

Zakończenie artykułu zawiera odezwę do patriotów jugosłowiańskich w kraju, którzy w atmosferze okrutnego terroru toczą walkę o zjednoczenie wszystkich sił demokracji przeciwko pacholkom anglo-amerykańskim — nacjonalistom z kliką Tito: „Odwa-

gi, towarzysze! Na terror trockistów w naszym kraju odpowiedź zdecydowana walka. Należy walczyć z titowcami w sposób bezkompromisowy, zorganizowany, dzień w dzień, godzinę za godziną. Wypędzenie bandy Tito z kraju — oto główne zadanie sił rewolucyjnych, oto nasz obowiązek wobec narodu Jugosławii, wobec całego obozu demokratycznego.”

W artykule M. Radinowicza pt. „Mameluk Mosze Płade” znajdujemy charakterystykę renegata, jednego z wiernych trockistowskich giermków Tito. Opisując działalność głównego błazna z titowskiej budymarcznej M. Radinowicz stwierdza: „I ten złośliwy oszczerca pokroju Goebbelsa i

bandy hearstowskiej wniósł sobie, że jest „teoretykiem”, że może on tumaniać naród, że jest mędrcem i ustawodawcą. Mija rok, jak zatrąwa on atmosferę Jugosławii jadłem swoich oszczerstw.”

Klikę Tito — jako śmiertelnego wroga jednolitego frontu komunistycznego — demaskuje W. Michajłowicz w artykule: „Kto jest przyjacielem, a kto wrogiem Jugosławii?” oraz W. Vidmar w artykule: „Titowcy — rozbijacze ruchu robotniczego w Trileście.”

Czwarty numer pisma „O socjalistyczną Jugosławię” za wiera między innymi szereg artykułów o Chinach demokratycznych, o sukcesach chińskiej Armii Ludowej, która znajduje się obecnie w prze-

deńniu ostatecznego zwycięstwa nad reakcyjnymi siłami kraju. Artykuł N. Sekulicza pt. „Obłudni przyjaciele nowych Chin” demaskuje wysiłki nacjonalistów jugosłowiańskich, zmierzające do zdobycia autorytetu w oczach narodu kłamliwymi twierdzeniami, jakoby właśnie partyzanci jugosłowiańscy wskazali chińskiej Armii Ludowej drogę do zwycięstwa. Te demagogiczne twierdzenia nacjonalistów jugosłowiańskich, którzy obłudnie narzucają się demokratycznym Chinom w charakterze „przyjaciół”, były niejednokrotnie demaskowane przez chińską partię komunistyczną w jej uchwałach partyjnych, potępiających zdradziecką działalność nacjonalistyczną klikę Tito.

W walce o przeobrażenie przyrody

Bilans prac wiosennych 1949 r. w ZSRR

Gazeta „Trud” zamieściła niedawno artykuł M. Iljina, w którym autor pisze między innymi: „Wiosna roku 1949 dobiega końca. Z Ministerstwa Rolnictwa ZSRR donoszą, że plan zasiewu upraw zbożowych został wykonany z nadwyżką, podobnie jak plan zasiewu gryki, bawełny, buraka cukrowego, soi, słonecznika, upraw aromatycznych, z których produkuje się olejki eteryczne. Obszar zasiewów traw wieloletnich zwiększył się o 1.600 ha. Na południu kraju, w Tadżykistanie, Uzbekistanie i Azerbejdżanie zbiera się jęczmień. W Turkmenii do punktów dostaw dostarczono już zboże, żęte w 1949 roku. Na południu Ukrainy odbywają się sianokosy, w Gruzji i na Kubaniu rozpoczął się zbiór liści herbacianych. Dobrze powitła i dobrze żegnają czwartą powojenną wiosnę pracownicy rolnictwa socjalistycznego!”

Minęło już przeszło 7 miesięcy od dnia ogłoszenia uchwały partii i rządu w sprawie sadzenia ochronnych pasów leśnych, stosowanie płodozmianu polno-lasowego i budownictwa stawów i zbiorników wody w stepowych i leśno-stepowych rejonach europejskiej części ZSRR. Wspaniały plan stalinowski przeobrażenia przyrody stał się osobistą sprawą milionów obywateli radzieckich. Pomyślnie wiadomości nadchodzą z licznych obwodów naszej ojczyzny. Państwowy plan w zakresie wiosennego sadzenia lasu został na dzień 5-go maja wykonany z nadwyżką wynoszącą 16,3 proc.

Wicepremier tow. Hilary Minc powrócił z urlopu

WARSZAWA (PAP). — Wiceprezes Rady Ministrów i przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — tow. Hilary Minc po powrocie z urlopu objął urzędowanie w dniu 27 bm.

Minie lato, wyrosną młode zarosła państwowych, kołchozowych i sołchozowych lasów, zaszczepionych podczas ubiegłej jesieni i obecnej wiosny. We wrześniu znów rozpoczyna się prace związane z sadzeniem. Nowe lasy wyrosną na całym stepie — od górnego biegu Dniestru do ujścia Uralu, od Tuły do Penzy do podgórzy kaukaskiego pasma górskiego. Jak powiedział Sta-

lin, powstaną wielka siła — 33 miliardy drzew dla obrony naszych pól przed wiatrem, dla obrony naszych zasiewów przed posuchą.

Potężne pasma leśne — „pasma Stalina” — jak je powszechnie nazywa naród, zagrozą suchość, dostęp do pól kołchozowych i sołchozowych, ułatwią prace, związane ze stworzeniem obfitości produktów rolniczych.”

Wyniki pracy organizacji partyjnych

tematem obrad konferencji wojewódzkich PZPR w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Gdańsku

W całym kraju odbywają się pierwsze wojewódzkie konferencje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W POZNANIU konferencja wojewódzka odbyła się w auli Uniwersytetu przy udziale czł. Biura Politycznego KC PZPR, tow. Jakuba Bernana, czł. Biura Org. tow. Nowaka, czł. KC tow. Doroty Kłuszyńskiej i tow. Popiela oraz reprezentantów Komunistycznej Partii Czechosłowacji, tow. tow. Fuksa, Kowalczyka i Preszkiego.

Witany owacyjnie „Młodzieżowcem” członek KC KPCz, Fuks, przekazał konferencji proletariackie pozdrowienie Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz podkreślił znaczenie sojuszu i przyjaźni klasy robotniczej Polski i Czechosłowacji.

PZPR LICZY W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM 173.000 CZŁONKÓW

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił i sekretarz Komitetu Woj. tow. Olszewski, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłowe wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

AWANS 6 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW ŚLĄSKICH W KATOWICACH sprawozdawca z pracy organizacyjnej był pierwszy sekretarz KW PZPR, tow. Strzelecki. Podkreślił on, że podstawowe galezie przemysłu śląskiego „wkręciły w trzeci rok planu z poważnymi osiągnięciami, uzyskanymi w produkcji węgla, surowki, stali i innych materiałów, dzięki zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej.”

Na przestrzeni czterech lat na kierownicze stanowiska w przemyśle wysunięto ponad 6 tysięcy robotników. Wielu z awansowanych należy dziś do czołowych kierowników polskiego przemysłu.

Omówiwszy osiągnięcia i zadania organizacji partyjnej wśród młodzieży, kobiet, związków zawodowych i chłopów, mówca stwierdził, że PZPR w woj. śląskim liczy 230 tysięcy członków.

Podczas przemówienia II sekretarza tow. Machno przybyły na salę delegacje górników z kopalni „Sosnowiec”, „Wieczerek” i „Pstrowski”. Wśród owoacji zebranych przekazały one konferencji wykonane w węglu popiersie pierwszego przewodniczącego pracy w Polsce Ludowej, Wincentego Pstrawskiego.

Ochrona zdrowia ludzi pracy

Rozwój lecznictwa sanatoryjnego ZUS-u

Czy lecznictwo sanatoryjne ZUS odpowiada swym zadaniom? Czy pobyt w sanatoriach ubezpieczeniowych zapewnia kuracjom nie tylko zabieg leczniczy, lecz również i właściwą atmosferę, konieczną do odzyskania zdrowia i pełni sił?

Odpowiedź na te pytania, interesujące żywo tych wszystkich, którzy po przebyciu niezbędnych badań i otrzymaniu skierowania na leczenie sanatoryjne, zawierają następujący list nadesłany do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych:

„Kuracjusze turnusu majowego 1949 r. Sanatorium ZUS-u w Ciechocinku przesyłają Dyrekcji w Warszawie serdeczne podziękowanie za skierowanie do Ciechocinka i oddanie w opiekę Dyrektora Cyprianowi Sadowskiemu.

Pomoc w odzyskaniu zdrowia i zyciowość, jaką nas otaczała Dyrekcja Sanatorium wraz z personelem przez cały czas naszego pobytu była tak serdeczna i troskliwa, że zasługuje na najwyższe uznanie i wdzięczność.”

Następuje 107 podpisów. Te 107 nazwisk, to przedstawiciele świata pracy, którzy, wracając do swych warsztatów, oceniali wartość wkładu instytucji ubezpieczeń społecznych w ochronie zdrowia budowniczych Polski Ludowej.

Jeśli uświadomimy sobie, że przez sanatoria ubezpieczeniowe przechodzą rocznie dziesiątki tysięcy obywateli, a większość z nich wyraża się

z najwyższym uznaniem o poziomie lecznictwa i opiece, którą im zapewniają sanatoria, to musimy stwierdzić, że — hasło „sanatoria dla świata pracy” jest w pełni realizowane.

Liczba sanatoriów stanowiących własność instytucji ubezpieczeń społecznych wzrosła z 16 w roku 1938 do 29 w dniu 31.XII. 1948 r., zaś dalszych 16 znajduje się w stadium organizacji. Sanatoria ubezpieczeniowe przeciwgruźlicze dysponują 5.960 łózkami dla dzieci i dorosłych, zaś zdrojowiskowe — 1.745 miejscami. Ponadto 5.810 łózek było zakontraktowanych dla ubezpieczonych i ich rodzin w sanatoriach państwowych, samorządowych itp.

Z leczenia sanatoryjnego skorzystało w roku ubiegłym 53.574 osób, w czym 17.236 dzieci. W porównaniu z rokiem 1938 cyfra ta wzrosła pięciokrotnie.

Delegacja węgierska

dla współpracy gospodarczej przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — Dnia 27 czerwca przybyła do Warszawy delegacja węgierska na posiedzenie komisji stałej dla współpracy gospodarczej polsko-węgierskiej.

Na czele delegacji węgierskiej stoi podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Anfor Berel.

nauki „zachodu”, nauki, która chińskim murem odgradza się od wspaniałych, rewolucyjnych osiągnięć Mieczurina, Lysenki i innych wielkich uczonych radzieckich.

W imieniu profesorów wyższych uczelni technicznych głos zabral rektor prof. tow. Władysław Goetel, który z wielkim entuzjazmem podkreśla gospodarcze osiągnięcia klasy robotniczej w Polsce.

Po ogłoszeniu przez komisję skrutacyjną wyników wyborów, wśród niesłychanego entuzjazmu zgromadzonych, zabiera głos w celu podsumowania wyników obrad, sekretarz KO PZPR — tow. Józef Cyrankiewicz.

OSIĄGNIĘCIA WYBRZEŻA

W GDAŃSKU referował sekretarz KW PZPR tow. Konopka, podkreślając, że oszczędności przekroczyły 5,8 miliarda złotych.

Tow. Konopka zaznacza, że osiągnięcia Wybrzeża są rezultatem wysiłku ludności, pracującej pod przewodnictwem PZPR. Dziesiątki tysięcy PZPR-owców dojrzało i hartowało się w toku walk klasowych o realizację haseł Partii. W wyniku całkowitego ideologicznego zjednoczenia obu partii robotniczych, obecna organizacja gdańska liczy 60 tysięcy członków.

W. Ażiewicz

183

Daleko od Moskwy

Ale gdy spojrzał na chłopca widzi, że już nie może na niego liczyć. Wtedy woła swego starszego subiekta: „Tędy przejeżdżał obóz. Czy nie wiesz Tymoteuszu, co to za obóz?” — „Wiem gospodarzu — odpowiada subiekta. — Chłopi wieźli owies do kupca Sizobriuchowa, po rublu za pud. Jednakże zgadzają się nam ustąpić, tak że na własne ryzyko zdecydowałem dodać im po pięć kopiejek na pudzie. Już zawrócili i zaraz tu będą” — „Czy zrozumiałeś?” — zapytał gospodarz chłopca — Nie nadajesz się na subiekta. Radzę ci abyś został inżynierem-mechanikiem. Każdy nadaje się do tego, nawet Filimonow został inżynierem!”

Filimonow roześmiał się.

Zabawna przypowieść. — Ale, ale towarzyszu akademiku, czy to nie ty byłeś tym młodzieniaszkiem, który nie zdał egzaminu?

— Nie, towarzyszu inżynierze, to nie ja byłem... Matko kochana! Gdybym to był ja, to naczelnikiem zaopatrzenia byłby u Batmanowa jakiś wysokowykwalifikowany inżynier, a na punktach ludzie chodziliby głodni i bez abuwia

Beridze i Topolow, kiedy po następnym postoju na punkcie znaleźli się sami w saniach, dłuższy czas jechali milcząc. Słychać było ciężki oddech i sapanie Kuźmy Kuźmicha. Beridze od czasu do czasu zaczynał śpiewać „Wspaniałe to morze, święty Bajkał”. Dotychczas nie mieli jeszcze okazji rozmawiać niesłużbowo, a nawet przy służbowych rozmowach był zawsze obecny Kow-szow.

Gdy przejeżdżali obok jakiejś wyrwy, sanie silnie podrzuciło, tak że inżynierowie zderzyli się. Beridze poczuł zapach tabaki, zalałujący od wosgu starego i roześmiał się:

— Otóż zbliżyliśmy się, Kuźma Kuźmichu! Czy nie uważacie, że milczeliśmy zbyt długo? Zdaje się, że już nie ma przyczyny, aby się na siebie bocyć. Jak sądzicie?

— Macie rację. Prawdę powiedziawszy i dawniej nie było ku temu ważkich przyczyn.

— Dawniej były przyczyny — Grubski. To była przyczyna z powodu której, jeśli się tak można wyrazić — byliście w niedoli... Proszę mi powiedzieć, czy nie żal wam go? Przecież on niemało pracy włożył w ten projekt i nagle został usunięty.

— Nie! Nie żałuję go, chociaż to jest marny człowiek — twardo odpowiedział Topolow. — Sam doświadczyłem na sobie jego wpływu — według waszego określenia — niewoli. Dałbym premię temu, kto by potrafił mi

wyjaśnić psychikę takich ludzi, jak Grubski.

Spróbujcie zrobić to sami, pieniądze pozostaną w kieszeni — poradził Beridze. — Wszak dysponujecie dzisiaj wolnym czasem.

— Pozwolicie mi zażyć tabaki? Zrobię to ostrożnie, aby nie zaproszyć wam oczu.

W tym ciemnym mieszkaniu jesteście takim samym gospodarzem, jak ja, tak, że nie potrzeba pytać.

Stary pociągnął tabaki. Jerzy Dawidowicz głośno kichnął.

— Ot i wam się dostało! — roześmiał się stary. Jeśli macie chęć spróbujmy razem zbadać skomplikowane zjawisko, jakim wydaje mi się mój były zwierzchnik. Czy zgadzacie się ze mną, że zagadnienie to jest skomplikowane?

Oczywiście.

Aleksy Maksymowicz Gorkij — Topolow z szacunkiem wypowiedział to nazwisko — nie na próżno wyzywał do nienawiści do mieszczaństwa. Straszna siła mieszczaństwa polegała głównie w jego dążeniu do spokoju i bezczynności. Grubski jest wyrazicielem czegoś podobnego. On powinien właściwie mieszkać w Anglii: tam wszystko trwa w ciągu wieków bez ruchu, podobne do ogromnego stęchłego stawu pokrytego zieloną rzęsą...

Wrota nauki stanęły otworem

Wyższe uczelnie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej

Jeżeli sięgniemy pamięcią do lat międzywojennych, natychmiast wręcz wspomniemy, że rozdział i dysproporcja między treścią życia uczelni wyższych a treścią życia, jakie nas otaczało.

Działo się tak dlatego, że skład społeczny wyższych uczelni nie miał nic wspólnego ze stanem społecznym społeczeństwa. Znaczący, że młodzieży robotniczej i chłopskiej, a więc młodzieży reprezentującej u nas 85 procent społeczeństwa, na Uniwersytetach było przed wojną zaledwie 3 procent. Statystyka wyglądała na stepującą: na 1000 dzieci obywateli, kupców, i przemysłowców studentów było 250, na 1000 dzieci robotniczych i chłopskich, na tysiąc dzieci chłopskich i robotniczych było jedno.

Działo się tak dlatego, że żyjący na marginesie życia i unikający z życia styczności Uniwersytet hołdował zasadzie panowania tak zwanej kultury „elitarnie”, wydzielenie i izolowanie od ogólnego życia społecznego, będącej właściwie namiastką kultury, nie mającą nic wspólnego z żywym postępem, idącą naprzód kulturą ludu.

Dzisiaj na obecnym etapie odbudowy i rozbudowy, klasa robotnicza wie o tym, że tak, jak do minionej bezpowrotnie przeszłości należy struktura gospodarcza i polityczna ustroju kapitalistycznego, tak również do przeszłości należą owe wyższe uczelnie, oparte na podłożu wyłączenia przez reakcyjną spółkę kapitalistyczno-obszarniczą. Klasa robotnicza wie, że obecnie co roku zwiększa się procentowy udział jej synów i córek na Uniwersytecie, i Politechnice, że w ostatnim roku akademickim dosięgnął on już 50 procent i że nadal wzrastać on musi i będzie. I wie także, klasa robotnicza o tym, że aby tego przelomu, dokonać, aby zmienić skład społeczny młodzieży na wyższych uczelniach, trzeba było pokonać niejedną formalistyczną przeszkodę.

Klasa robotnicza wie także o tym, że rząd Polski Ludowej nie tylko mury wyższych uczelni otworzył szeroko dla młodzieży robotniczo-chłopskiej

ale, że systematycznie toruje jej drogę, aby studia pomyślnie kończyła, że zwiększa ilość studentów, które w tym roku osiągnęła sumę 650 tysięcy, że łoży wielkie kwoty na budowę domów i burs akademickich oraz na akcję dożywiania studentów.

Stoimy w obliczu zapisów na wyższe uczelnie. Przed robotnikami i chłopami, których dzieci kończą szkoły czy kursy wstępne, wyrasta, jak co roku od lat 5-ciu, zagadnienie studiów wyższych. Zagadnienie, którego aktualność potężnieje z roku na rok, zagadnienie, na które trzeba spojrzeć z dwóch równoległych punktów widzenia.

Jednym jest chęć, słuszną, ambitną chęć, kształcenia swego dziecka. Drugim jest postępowe, klasowe zrozumienie konieczności, wyłonienia inteligencji własnej, inteligencji pochodzenia robotniczo-chłopskiego, która w oparciu o ideologię marksistowską działać będzie we wszelkich dziedzinach nauki, kultury i sztuki i tym pewnie, tym mocniej w przyszłości ujmie ster rządów w swe ręce.

„Ludzie tworzą sami historię” — stwierdził ongiś Engels.

Wiele lat potem pisał Erenburg: — „Kultura, to nie renta, nie można jej dostać w spadku, złożyć w safesie i żyć z odsetek. Nie ma kultury poza ruchem”.

Tak jest w istocie. Nie ma kultury poza ruchem. I tak jak ruch ten, ruch postępu i socjalistycznej budowy wciągnął masy pracujące do wielkich i twórczych osiągnięć w dziedzinie gospodarczej, tak samo musi on wciągnąć je teraz do nauki, do kultury, które są jego składową, nierozdzielalną częścią.

J. Szczepańska.

„Każdy powinien otrzymać określone zadanie partyjne”

O pewnym doświadczeniu organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych

Dzień wydania nowych legitymacji PZPR stał się prawdziwym przełomem w życiu podstawowej organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych.

Pomni 54 punktu Statutu Partii, który mówi m. in., że „każdy członek powinien otrzymać określone zadanie partyjne”, przystąpił do wyznaczenia do całkowitego uaktywnienia swej organizacji.

Nieodzownym warunkiem tego, aby praca nasza przynosiła rezultaty — powiedział I-szy sekretarz organizacji partyjnej tow. Bieliński, jest uwolnienie od nieuczciwych ciężarów przysłówiowych „wielbiadów” organizacyjnych, a to przez równomierne rozłożenie funkcji na wszystkich członków organizacji w zależności od ich uzdolnień i zamiłowań.

Gdy tow. Bieliński odczytał listę członków podstawowej organizacji przy C. O. U. uzupełnioną nowymi funkcjami, do jakich już przedtem w rozmowach indywidualnych z członkami egzekutywy zobowiązała się nieaktywna dotąd towarzysze, sala rozbrzmiała entuzjastycznymi okłaskami.

Jest rzeczą jasną, że uchwała o całkowitym uaktywnieniu podstawowej organizacji partyjnej wcielona w życie przez towarzyszy z COU jest godną uznania i naśladowania.

Mimo to wypełnienie tej uchwały wymaga pewnych uzupełnień. Jakież bowiem zadania powierzono każdemu członkowi Partii? Towarzysze, którzy do tychczas byli członkami egzekutywy, kolporterami prasy, dziesiątknikami, a więc towarzysze, którzy i dotychczas byli aktywniejsi od całej reszty, pozostali przy swych funkcjach. I nie wątpimy, że teraz, wobec przełomu, jaki zaszedł w ich organizacji, obowiązki swoje będą wykonywać jeszcze lepiej, niż dotychczas.

Pozostali towarzysze otrzymali konkretne zadania na terenie koła Ligi Kobiet, koła ZMP i koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Są to bezwzględnie zadania ważne i wykonywanie ich będzie dobrym wypełnieniem obowiązków partyjnych.

Słusznie też organizacja partyjna wysunęła, jako zadanie partyjne, zorganizowanie i prowadzenie kursu likwidacji analfabetyzmu wśród pracowników składnicy odpadków. Inni znów towarzysze otrzymali zadanie aktywnej pracy na terenie Komitetów Rodzicielskich.

Jeżeli jednak mówimy o potrzebie uzupełnienia w planie uaktywnienia wszystkich członków organizacji partyjnej, to dlatego, że we wszystkich przydzielonych funkcjach i zadaniach nie ma bodaj ani jednego, które dotyczyłoby pracy terenu najbliższego, najwęższego, jakim dla towarzyszy z COU jest właśnie COU.

Każda nasza organizacja partyjna — zgodnie ze Statutem — zobowiązana jest przede wszystkim do pracy na swym terenie. Jeżeli jest to organizacja przy zakładzie produkcyjnym, to ponosi ona odpowiedzialność

za wykonanie planów produkcyjnych i kieruje również życiem gospodarczym swego zakładu.

Organizacje partyjne natomiast przy urzędach i instytucjach obowiązane są na swoim terenie stale doskonalić aparat administracyjny, wzmacniać dyscyplinę pracy, zwalczać biurokrację i nadużycia.

Czyżby towarzysze z COU uważali, że w ich instytucji nie ma żadnych braków? Że nie nie trzeba przedsięwziąć dla polepszenia jej pracy?

Dlatego nie zobowiązano nikogo do zorganizowania współzawodnictwa pracy wśród pracowników umysłowych, z których rekrutują się niemal całkowicie pracownicy Centrali?

Proletariacka odpowiedź podlegaczom wojennym

Kobiety godnie uczczą 5-tą rocznicę PKWN

Zrobimy — dokonamy — zobowiązujemy się —

brzmia masowe oświadczenia podczas obrad kobiecego aktywu w Łodzi

Onegdaj toczyły się w świetlicy PZPB Nr 2 obrady łódzkiego aktywu Ligi Kobiet. W ogólniejszej konferencji, zorganizowanej przez Zarząd Główny Ligi Kobiet w Łodzi, wzięły udział członkinie zarządów kół fabrycznych, przedstawicielki prezydium kół terenowych oraz reprezentantki 11 dzielnic Ligi Kobiet w Łodzi.

Tematyka obrad była niezwykle bogata. Obok zagadnień wewnętrzno-organizacyjnych i programowych poruszono w referatach i dyskusji sprawy udziału kobiet polskich w walce o pokój przede wszystkim poprzez realizowanie współzawodnictwa w podniesieniu jakości produkcji oraz stosunku najszerzych mas kobiecych do tej części naszego kłonu, która na każdym kroku podkreśla swój wrogi stosunek do Polski — kraju demokracji ludowej.

W konferencji uczestniczyły przedstawicielki ŁK PZPB, delegatki Zarządu Głównego Ligi Kobiet oraz liczne przewodniczki pracy. Obrady prowadziła przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet w Łodzi, ob. sędzia Bartnicka.

Biorąc udział w konferencji przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, ob. Sztachelska, w wygłoszonym referacie zapoznała ogół zebranych z układem sił na arenie międzynarodowej oraz z przebiegiem paryskiego Kongresu w sprawie pokoju (którego była uczestniczką). Znaczną część swego referatu poświęciła szczegółowemu omówieniu tych zagadnień, których realizowaniu powinny poświęcić całą uwagę członkinie organizacji kobiecej. Są nimi — podnoszenie wydajności i jakości produkcji, walka z dywersją gospodarczą i spekulacją, najszerzej stosowana opieka nad matką i dzieckiem, wychowywanie młodego pokolenia w zasadach postępu, szeroko po-

produkcji i obniżenie jej jakości.

Przed wszystkim postanowiliśmy usprawnić transporty, by nie było więcej przerw dostaw surowca czy też niedopiędu, zwrócić większą uwagę na taśmy na przedziałach oraz otoczyć lepszą opieką młode robotnice: by mogły podwyższyć swoje kwalifikacje. To wszystko przyczyni się do niewątpliwie poprawy jakości naszej produkcji.

Na zakończenie zebrania przewodniczki pracy i kierowniczki zespołów postanowiły zorganizować pierwsze w naszej fabryce zespoły najwyższej jakości.

Róża Stanisław
Korespondent fabryczny
PZPW. Nr 8

To i owo

Pan J.P. w „piętkę” goni...

Gdyby, nie daj Boże, zdarzyło się p. J. P. z „Tygodnika Powszechnego”, kiedykolwiek to nieszczęście, iżby utonął — (oczywiście, wypadek mało prawdopodobny, gdyż p. J. P. umie „pływać”, zwłaszcza — w mętnej wodzie) — zwałoby się to „wypadek”. Topielca należałoby szukać, mówiąc słowami Mickiewicza, idąc... w górę rzeki. Dlaczego? Ano, z uwagi na „przekorną” naturę imię pana J. P., specjalisty od robienia czarnego białym tudzież od wykręcania — jak to się mówi — kota ogonem.

Ot, weźmy np. sprawę „doczesnej” działalności Watykanu, tej z czasów ostatniej wojny i lat powojennych do dnia dzisiejszego. Dla nikogo chyba nie przedstawia żadnych wątpliwości, iż Stolica Apostolska trzymała z hitlerystami i nadal z nim — pod zmienioną od „strony sztyldu” postacią — trzyma. Czułe porozumienie z Himmlerem i Mussolinim, list pasterski do Polaków, by się „z pokorą poddali wyrokowi Opatrzności”, list pasterski w obronie „skrzywdzonych i uciśnionych Niemców” (z dn. 1.3. 1948), interwencje na korzyść opryszków hitlerowskich: Greisera, Franka czy Weisseckera, popieranie rewizjonistów neohitlerowskich itd. — Nie będziemy wyliczać z braku miejsca wszystkich, znanych już zresztą, dowodów papieskiej życzliwości dla Niemiec i nienawiści — do naszego kraju. Wbrew tym wszystkim dowodom — p. J. P. niejednokrotnie próbował i próbuje odwrócić kota ogonem, stwierdzając „słowem honoru”, że dowody, dowodami, a Stolica Apostolska i tak była i jest dla nas bardzo „laskawa”. Oczywiście, wyraźnie „przekora”, naturalnie, mania wybielania czarnego...

Podobnie przedstawia się sprawa innych „cieni” watykańskiej działalności. Choćby — kwestia obskuranckiego „indeksu librorum prohibitorum”. P. J. P. ogłosił „notatkę”, w której goślowanie — „indeks” z r. 1940, skorygowany w r. 1945 nie jest przecież żadnym „dokumentem”, jeśli chodzi o poprzednio obowiązujące „indeksy” — podaje do wierzzenia, iż Goethe, Schiller, Gorki, Byron, Marks, Lenin itd. nigdy przez Watykan nie byli „zakazani”. O Galileusza i Kopernika — p. J. P. przeornie nie wspomina. Tutaj bowiem trudniej byłoby „bujnąć” na słowo honoru, że i oni nigdy nie „indeksie” nie posztawiali...

Rozumiemy trudną pozycję publicystów „Tygodnika Powszechnego”. Biedacy są zmuszeni stać na głowie, aby usprawiedliwić jakoś niemożliwą do usprawiedliwienia „doczesną” politykę Watykanu. Zwłaszcza p. J. P. w „piętkę” goni (chodzi o czerpanie „dowcipu z pięty”). Wypacając mozołnie „notatki” — i ludzkie się, że ktoś je „polityka bez trudności”. Nie da rady, mosterdzieju Tartuffe: normalny żółdek absolutnie nie przyjmuje pańskich niestrawnych bujd.

E. TAM

U kolebki dziejowej naszego narodu

W związku z tysiącleciem wejścia Polski na widownię dziejów, rozpoczęte — jak wiadomo — szeroko zakrojone badania naukowe, mające na celu wyświetlenie zagadnienia początków Państwa Polskiego. Prace podjęte w r. ub. przybrały obecnie nową formę organizacyjną w wyniku zarządzenia Min. Kultury i Sztuki, powołanego do życia Kierownictwo Badań.

Kierownictwo skupiło w swych rękach nadzór nad całością prac, na które składają się przede wszystkim badania wykopaliskowe. Prace wydawnicze obejmują publikację, sprawozdania z badań bieżących, wydawnictwa źródłowe oraz w miarę osiągniętych wyników, opracowania monograficzne poszczególnych stanowisk. Nadto opracowane zostaną wydawnictwa popularno-naukowe, mające na celu upowszechnienie głównych problemów i wyników badań.

Tego rodzaju program wymaga współpracy przedstawicieli szeregu dyscyplin. Prócz prehistoryków i historyków będą prowadzili badania historycy sztuki, geografowie, architekci, paleobotanicy, paleozoologowie, językoznawcy oraz liczni pracownicy pomocniczy. W łączności z tymi badaniami rozbudowana będą prace inwentaryzacyjne, bibliograficzne oraz szkoleniowe.

Koordinacją prac zajmuje się Kierownictwo, działające w oparciu o uchwały konferencji, odbytych z udziałem zainteresowanych naukowców. Siedzibą kierownictwa jest Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków

Nasi korespondenci fabryczni piszą

O czym mówiono na naradzie wytwórczej w PZPW Nr 6

Przedownicy pracy, kierownicy zespołów współzawodnictwa oraz wybitni fachowcy naszych zakładów zebrali się 22-go bm. na naradę wytwórczą, by omówić błędy i braki produkcji. Dyrektor techniczny, ob. Wierzbicki, oraz kierownik Wydziału Planowania, ob. Kozłowski, zapoznali zebranych z planem rocznym: produkcyjnym jakościowym i oszczędnościowym.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w której poszczególni uczestnicy, poddali wyczerpującej krytyce istniejące u nas niedociągnięcia. Przódka, tow. Pluta Maria, zwróciła uwagę na systematyczny brak niedo-

produkcyjnych zespołów, kierowników zespołów współzawodnictwa oraz wybitni fachowcy naszych zakładów zebrali się 22-go bm. na naradę wytwórczą, by omówić błędy i braki produkcji. Dyrektor techniczny, ob. Wierzbicki, oraz kierownik Wydziału Planowania, ob. Kozłowski, zapoznali zebranych z planem rocznym: produkcyjnym jakościowym i oszczędnościowym.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w której poszczególni uczestnicy, poddali wyczerpującej krytyce istniejące u nas niedociągnięcia. Przódka, tow. Pluta Maria, zwróciła uwagę na systematyczny brak niedo-

produkcyjnych zespołów, kierowników zespołów współzawodnictwa oraz wybitni fachowcy naszych zakładów zebrali się 22-go bm. na naradę wytwórczą, by omówić błędy i braki produkcji. Dyrektor techniczny, ob. Wierzbicki, oraz kierownik Wydziału Planowania, ob. Kozłowski, zapoznali zebranych z planem rocznym: produkcyjnym jakościowym i oszczędnościowym.

produkcji i obniżenie jej jakości. Przed wszystkim postanowiliśmy usprawnić transporty, by nie było więcej przerw dostaw surowca czy też niedopiędu, zwrócić większą uwagę na taśmy na przedziałach oraz otoczyć lepszą opieką młode robotnice: by mogły podwyższyć swoje kwalifikacje. To wszystko przyczyni się do niewątpliwie poprawy jakości naszej produkcji.

Na zakończenie zebrania przewodniczki pracy i kierowniczki zespołów postanowiły zorganizować pierwsze w naszej fabryce zespoły najwyższej jakości.

Róża Stanisław
Korespondent fabryczny
PZPW. Nr 8

Referat ob. Blochowiak omawiał metody pracy przy realizowaniu III etapu współzawodnictwa pracy między wojewódzskimi organizacjami Ligi Kobiet.

Tow. Terpilakowa poruszyła zagadnienie podniesienia jakości produkcji, dzieląc się z zebranymi doświadczeniami, płynącymi z jej dotychczasowych osiągnięć.

Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 28 uczestniczek konferencji. Jest rzeczą godną podkreślenia, że wszystkie wystąpienia w dyskusji obok krytyki instancji, tu i ówdzie niedociągnięć w pracy organizacji kobiecej cechował pełen powagi i ufności optymizm. Zrobimy... dokonamy... zobowiązujemy się... rozbrzmiewały donośnie oświadczenia.

A nielada to są zobowiązania, którymi członkinie Ligi Kobiet chcą uczcić 5 rocznicę PKWN. Zgłoszono tysiące godzin roboty, których celem wykonania prac „dla dobra powszechności”.

Członkinie Ligi Kobiet w Łodzi będą odgruzowywały Bałuty, zorganizują szereg ogniw opiekuńczych, które zwrócą uwagę na boleżki kobiety-matki i jej dziecko, prowadzić będą w szerokim zakresie akcję szkolenia do zawodu, rozbudują własne placówki kulturalno-oświatowe, podejmą walkę z alkoholizmem.

Z ust przedstawicieli kół fabrycznych Ligi Kobiet padały zobowiązania podniesienia jakości produkcji. Te odczytywane długie kolumny nazwisk i cyfr — to wykazy kobiet-żołnierzy walczących o podniesienie potencjału gospodarczego naszego kraju. Wypełnienie przez nie podjętych zobowiązań będzie ich proletariacką odpowiedzią podlegaczom wojennym.

Wynikiem obrad konferencji aktywów kobiecego będzie niewątpliwie dalsza rozbudowa i pogłębienie działalności organizacji kobiecych w Łodzi



SEN O MORZU

Hania po raz pierwszy jedzie z wycieczką szkolną nad morze.

Morza dotychczas nigdy nie widziała, czytała tylko o nim w książkach. Wiedziała, że Polska ma duże porty, do których przybijają okręty z całego świata, wiedziała, że morze jest wielkie i głębokie, a kolor jego wody jest zielono-błękitny, piękniejszy niż kolor wody w rzece, która przepływa przez ich małe miasteczko.

Hania od dawna marzyła o chwili, gdy stanie na wybrzeżu i spojrzy w wielką, niekończącą się dal wody.

I właśnie dziś... dziś miało się urzeczywistnić jej marzenie.

Kiedy dowiedziała się przy-



końcu roku szkolnego, że szkoła organizuje wycieczkę z okazji Święta Morza, Ha-

nia pierwsza zapisała się na listę wycieczkowiczów, nie będąc nawet pewną czy rodzice pozwolą jej jechać tak daleko. Ale rodzice pozwolili.

Święto morza. Jak to brzmi pięknie — myśli Hania i patrzy przez okno pociągu. Święto morza, to znać, czy święto tej błękitnej, głębokiej i dalekiej wody.

Koleżanki rozmawiają wesoło — wybuchają śmiechem. Irka opowiada z dumą, że była już nad morzem w ubiegłym roku. Hania spogląda na nią z podziwem i z szacunkiem. Hania zawsze podziwiała ludzi jadących w dalekie podróże, może dlatego, że chciała bardzo podróżować, zwiedzać... Najmilszym jej zajęciem jest przyglądanie się pociągom mknącym przez małą stację i ke ich miasteczka. Zawsze wtedy ogarnia ją jakiś tęsknota za nieznanym światem.

A dziś ona sama jedzie w taki nieznan świat. Zamyka oczy. Stuk kół, gwizd parowozu cieszy ją. Jedzie nad morze...

— Czemu nic nie mówisz? Zasnęłaś? — trąca ją łokciem Irka.

— Nie. Tylko myślę... — odpowiada cicho Hania.

Pociąg staje. Gdynia. To już kres podróży. W mieście tysiące ludzi. W porcie wre prace — robotnicy uwijają się przy dźwigach — ruch, gwar.

Stefek długo nie mógł zasnąć w gorącą czerwcową noc. Ciągle jeszcze myślał o tym wszystkim, co w wieczornej rozmowie usłyszał od swego dziadka... 1905 rok, rewolucja, walki czerwcowe, bohaterzy, łódzcy robotnicy — wszystkie te słowa kłębiły się w głowie chłopca, wywołując na jego twarzy rumieńce, długo nie dając zamknąć się powiekom nad błyszczącymi ze wzruszenia oczami.

Naraz przed oczami Stefka poczęły się przesuwane dalekie obrazy. Jawa czy sen? — myślał chłopiec.

Oto ukazała mu się twarz dziadka, dziwnie młoda, jeszcze prawie chłopięca, twarz dziadka z 1905 roku. Widział wyraźnie dziadka stojącego przy tkackiej maszynie. Widział znajome mury fabryki Scheiblera, widział setki robotników od rana do nocy stojących przy warsztatach.

Stefek widział, jak pomiędzy warsztatami przechadzał się gruby, stary właściciel fabryki, — Scheibler.

— Patrzcie, jak stary kuleje — odezwał się szeptem zamiatacz o długiej, siwej brodzie. — Nie wściecie, dlapczero. To skutek

Hania idzie nad wybrzeże. Morze w marzeniach Hani było inne niż w rzeczywistości. Ale rzeczywistość jest piękniejsza.

Fale uderzają o brzeg. Wo da marszczy się i lśni w słońcu. Daleko na horyzoncie widać dwa ciemne punkty. To statki płyną do portu.

I Hani nagle zdaje się, że jest w swoim rodzinnym miasteczku na stacji. Pociąg przelatuje z hukiem, mknąc po żelaznych szynach. Tu nie ma szyn, nie ma pociągów — tylko olbrzymia przestrzeń wodna, ale Hania wie, że ta woda to wielka droga prowadząca w daleki świat. Ta droga przyjedzie do Polski Murzyn i Hindus, Amerykanin i Anglik, mulat i żółty, ta droga przywiezie do portu polskie towary i wywożące nasze. Bo morze to przecież międzynarodowa droga, droga spotkań ludzi z całego świata. Przyjedzie jakiś obcy marynarz, spojrze na kraj nieznan, nie będzie umiał nawet wymówić słowa: Polska, a potem ten sam marynarz pojedzie gdzieś dalej unosząc obraz polskiego kraju.

Hani zapatrzonej i zamyślanej zdaje się, że hen daleko, tam gdzie morze łączy się z niebem, widzi ogromne gmachy drapaczy chmur — to Ameryka. A w innej stronie wyrastają przed jej zdumionymi oczyma palmy, wśród których kręcą się na wpół nędzy czarni ludzie — Afryka. Taka, jaką widziała w książkach.

Hania przeciera oczy. Więc morze nie jest tylko piękną, głęboką wodą. Morze jest drogą wodną, która łączy wszystkie dalekie i odmienne kraje. Święto morza, to nie święto wody — jak myślała do niedawna. To święto wszystkich ludzi złączonych przez wielką morską drogę. Morze ich zbliża.

Hania spogląda na wodę. Fale rozbijają się o brzeg i szumią, szumią... Jak okiem sięgnąć, widać niezmierzona dal lśniącej wszystkimi kolorami wody.

CZERWCOWE BOJE

umowy z diabłem. Diabeł mu obiecał wielkie majątki, za to nogę mu zmienił w końskie kopyto. Ho, ho, dużo już mu fortuny nakładł diabeł przez komin fabryczny!

Na to robotnicy pobiażliwie się uśmiechnęli.

— Nieprawda — powiedział dziadek Stefka. — Majątki to mu nie przez komin od diabła płyną, tylko z naszego wysiłku. Żadna inna siła, prócz naszej nie stwarza dla niego bogactwa. My jesteśmy tymi, którzy tworzą dobrobyt. Z naszego trudu rosną nowe fabryki dla wyzyskiwaczy. Im więcej dla nich pracujemy, tym bardziej nas uciskają, a traktują nas gorzej, niż martwe maszyny.

— Ostatni grosz z nas wyduszą...

— I ostatnie siły wykorzystają...

— Sami toną w dobrobycie, nam każą gnąć w nędzy... — odezwały się głosy.

— I to nie jeden Scheibler jest taki — powiedział znów dziadek Stefka. — Każdy wła-

L. Wisniewski

CZERWIEC

Pracowity czerwiec przebudził się wcześniej, wstał przed słońca wschodem — poił słodkim sokiem mył w perlistej rosie młodzieńskie czereśnie. truskaweczką młode.

W południe na łące zbierał z kwiatów słodycz — poił tą słodyczą / czerwone jagody.

Skończył dzienną pracę, pobiegł do strumyka. Tam na ciepłym piasku koziołeczki fikał.

MACIUS

Stuku, puku, stuku, puku! Na ulicy kładą szyny Dudni ziemia, gruz się sypie Przyjechały dwie maszyny Stuku, puku, stuku, puku...

Proszę — krzyknął z przyzwyczajenia, ale zaraz zauważył, że przecież nikt do drzwi nie puka, bo są otwarte, tylko ktoś taką ładną piosenkę śpiewa. Ale kto to? Nie wierzę swoim oczom. Toż to Macius! Toż w drzwiach redakcji, przytupuje nóżką i śpiewa dalej —

Stuku, puku, stuku, puku, I my też pomagać chcemy Muli, duli, wszyscy razem Naszą Polskę budujemy.

Wehódź do środka — wołał zadowolony, dawno się nie widzieliśmy! Macius przestaje śpiewać, robi jakieś gwałtowne ruchy do przodu, ale do pokoju nie wchodzi. Zaczarowany próg, czy co? Redaktorze — postępuje Macius — kiedy nie mogę wejść. Teraz dopiero zauważyłem, że Macius ma na plecach olbrzymi plecak, który utkwił w drzwiach i uniemożliwił mojego przyjaciela. Biedaczysko, nie może zrobić nawet pół kroku. Próbowaliśmy więc w dwójkę wyciągnąć, ale Macius znów stęka, że w plecaku są jajka po-gniotła, słoń potłucze... No to cóż — mówię do Maciusa — chyba całą redakcję z plecakiem weźmiemy, innej rady nie ma. — Jest — kiwnął czupryną Macius spod olbrzymiego, garbatego plecaka, odpiął odepaski i z rozszalaną buzią wszedł do pokoju. A plecak został w drzwiach. Wyjeżdżam na obóz — oznajmił mi z taką miną, jakby wybierał się co najmniej w podróż naokoło świata. Wspaniale — ucieszyłem się. Macius zadowolony zainteresowaniem jakie wywołał, wyciągnął z kieszeni pęk sznurków, patyków, drutów, wysupłał z niego dwa cukierki i poczęstował mnie. Wedłowski — dodał — tylko papierki gdzieś się podziały. Jedziemy na Pomorze Zachodnie, koło Starogardu, całą



Macius poobwieszany był różnymi chlebami, mapnikami, manierkami, wyglądał z tym pociesznie. Chleb wisił mu tuż nad głową, a mapnik pętał się wokół kolan, pas poobwieszany był mnóstwem nie wiadomo do czego potrzebnych rzeczy. Kiedy jednak poradziłem mu, aby to lepiej schował do plecaka, lub zostawił w domu, to spojrzał na mnie z takim wyrzutem, że musiałem pochwalić wielką lotność, która zwieszała mu się na brzuszku i odcenił jego bojowy wygląd, aby Maciusa udobruchać. Rzeczywiście, jakby Macius wygładał bez takiego rynsztunku! Jeszcze by ktoś pomyślał, że jedzie na jednodniową wycieczkę, a nie na trzytygodniowy obóz. Tylko niech redaktor nie zapomni nas odwiedzić na obozie — przypomniał mi Macius przy pożegnaniu. — Będzie taki kławy obóz, zresztą, redaktor się sam przekona. Pomogłem Maciusowi wycisnąć się z plecakiem z drzwi. Wtulił było łatwiej. Macius ochoczo pognał po schodach, sapiąc po drodze jak pedałująca do Szczecina lokomotywa — puff! puff! puff! aż mieniąca na szczycie plecaka wesoło po-brzękiwała.

Stefek wiedział, co znaczą te pochody i walki. Były to strajki robotników Łodzi odpowiadające w 1905 roku na rewolucję robotników rosyjskich. I oni także, łódzcy robotnicy, kierowani przez swą partię, SDKP i Ł., pragnęli wyzwolić się spod ucisku kapitalistów. I oni chcieli walczyć o lepszy byt, o krótszy dzień pracy, o zniesienie wyzysku.

Rewolucja ogarnęła Łódź i całą Polskę pod carskim zaborem. Długimi, powszechnymi strajkami łódzcy robotnicy wywalczyli sobie lepsze warunki pracy, lepszą płacę. Ale bunt nie uspokoił się.

Fabrykanci widzieli, jak rosną siły robotników. Widzieli, że robotnicy przyniosą im zagładę, że dążą do zupełnego zniesienia wyzysku, do zlikwidowania prywatnej własności fabryk, do zniszczenia kapitalistycznego ustroju.

Dlatego też wszelkimi sposobami starali się wywołać starcie z robotnikami i zdławić ich siłę, pozbawić ich zdolności do nieustannej, codziennej, rewolucyjnej walki.

(D. c. n.)



KOCHANY PROMYK

Należę do zastępu „Biedronek”. Jest nas siedem dobrych koleżanek. Mieszkamy wszystkie w jednym domu. Jest to wielka kamienica obudowana wokół małego, ciemnego podwórka. To podwórko, to naprawdę wygląda jak mały kwadracik piwnicy, do którego rzadko zagląda promyk słońca. Codziennie bawi się na tym kawałku szarego, smutnego podwórka gromadka większych, małych i zupełnie malutkich dzieciaków. Grają zwykle w gonitwę, kopią w piasku, łażą wszędzie tam, gdzie im starsi nie każą, a już najczęściej to chyba hałasują. Kiedy wracaliśmy raz ze zbiórki drużyny, zatrzymałam w bramie „Biedronki” i powie-działam — Drużynowa mówiła nam o służbie dziecku, które będziemy prowadzić na obozie, a dostrzecie dziewczynki na-

szę podwórko, czy nie trzeba naszej służby zacząć już od dziś? — „Biedronki” przyjrzały się zabawie dzieci — była taka bezna-dziejna, przeplatana krzykami i skargami, bo silniejsi bezwzględnie panowali na podwórku. Nie-trzeba nam było więcej słów, tylko żal nam było, że dopiero drużynowa podsunęła nam tę myśl. Dzieciaki przyjeły nas róż-nie. Młodsze zaraz do nas przy-stały, starsze trochę się początkowo bożyły, zwłaszcza chłopcy, ale i oni wkrótce zaczęli z nami grać w „Kozaka”, biegać za „lisem”. I odtąd codziennie jedna z nas ma swój „dyżur” na podwórku. Dzieci bawią się te-raz w dwóch grupach, młodsze i starsze. Nauczyły się wiele ład-nych i przyjemnych zabaw, śpie-wają już nawet dwie piosenki, które się od nas nauczyły. Na-sze szare, smutne podwórko jak-by się teraz wypogodziło, szcze-rze radością dzieci, które bawią się teraz o wiele przyjemniej i weselej, bez ciągłych bijatyk i nieporozumień. I nam „Biedron-ki” jest przyjemnie, że potra-filiśmy dzieciom z naszego po-dwórka pomóc i umilić zabawę. Nieraz myślę sobie, że byłoby naprawdę przyjemnie i pożytecz-ne „zorganizować” w ten spo-sób wiele naszych podwórz, gdzie tyle dzieci źle i bez celu bawi się i rozpoczyna życie w gromadzie. A może inne zastępy pójda w ślad „Biedronek”?

Teresa

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 23 czerwca 1949 r.

Dziś: Ireneusza

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. O. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 91
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23

Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce” — tel. nr 6.

K I N A

Kino „Robotnik” wyświetla film pt. „Szewc Mateusz” prod. czeskiej. Dla młodzieży dozwolony.

Kino „Polonia” wyświetla film prod. radzieckiej „Czwarty Peryskop”. Dla młodzieży dozwolony.

Redakcja „Głosu Pabianic”: — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

8 miliardów złotych przyznały Rada Państwa i Rząd na poprawę warunków bytu polskiej klasy robotniczej

Warszawa (PAP). Rada Państwa, na posiedzeniu w dniu 22 czerwca r. odbyłym pod przewodnictwem Prezydenta R. P., w obecności premiera J. Cyrankiewicza i ministrów: Spychalskiego, Wolskiego i Jędrzychowskiego, postanowiła, kontynuując podjętą w ub. roku akcję poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, przeznaczyć z samorządowego funduszu wyrównawczego na rok 1949 dalszą sumę 8 miliardów zł. na potrzeby zaniedbanych osiedli i dzielnic robotniczych.

DOTACJA TA MOŻE BYĆ WYKORZYSTANA WYŁĄCZNIE NA WYDATKI ZWIĄZANE BEZPOŚREDNIO Z POLEPSZENIEM WARUNKÓW BYTU KLASY ROBOTNICZEJ.

Jednym z głównych celów, na jakie może być wykorzystana 2-miliardowa suma, jest remont domów, znajdujących się w gospodarce samorządowej i państwowej, zamieszkałych przez robotników. Następnie dotacje mogą być przeznaczone na budowę w dzielnicach robotniczych urządzeń sanitarnych, oświetlenie ulic, osuszanie gruntów w osiedlach robotniczych, na budowę nowych zieleni, rozszerzenie sieci kanalizacyjnej oraz na pomoc przy zakładaniu w dzielnicach robotniczych żłobków, ogródków jordanowskich, stacji opieki nad

matką i dzieckiem i punktów sanitarnych.

Na tym samym posiedzeniu Rada Państwa zaleciła zarządowi gospodarki mieszkaniowej, ażeby środki funduszu centralnego FGM, przewidziane w r. b. na sumę 1.500 milionów zł. zostały rozdzielone stosownie do natężenia potrzeb głównie na okręgi m. Warszawa, m. Łódź, okręg przemysłowy Śląska, okręg przemysłowo-portowy gdański i m. Wrocław.

Uzyskane z oszczędności w budżetach miast wolne środki finansowe, po urealnieniu środków własnych w ramach zatwierdzonego pla-

nu inwestycyjnego, należy przede wszystkim przeznaczyć na celowe wydatki, związane z poprawą komunalnych warunków bytu klasy robotniczej.

Gminy wiejskie uzyskane oszczędności przeznacza przede wszystkim na podstawowe urządzenia osiedli wiejskich (zaopatrzenie w wodę, zabrukowanie ulic między osiedlami, meliorację, zakładanie urządzeń socjalnych i kulturalnych i t. p.).

Ogółem uchwały Rady Państwa i Rządu przeznaczają na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej w roku 1949 poza sumami, jakie uzyskane będą z oszczędności w gospodarce samorządowej 2 miliardy zł. z samorządowego funduszu wyrównawczego, półtora miliarda z planu inwestycyjnego, 3 miliardy złotych z funduszy lokalnych FGM i z centralnego FGM półtora miliarda złotych.

Dla nadzorowania i koordynacji prac w ramach wszystkich przyznanych sum na poprawę komunalnych warunków bytu klasy

robotniczej Rada Państwa i Rada Ministrów powołały nadzwyczajną komisję do spraw polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej w składzie:

Przewodniczący — tow. ALEKSANDER ZAWADZKI, członek Rady Państwa, przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw., oraz człon-

kowie: — minister budownictwa tow. MARIAN SPYCHALSKI, minister Administracji Publicznej tow. WŁADYSŁAW WOLSKI, zastępca przewodniczącego PKPG tow. STEFAN JĘDRZYCHOWSKI i szef kancelarii Rady Państwa — minister tow. KAZIMIERZ MIJAL.

Ekipa lekarska bawiła w niedzielę na wsi

Przyjazne stosunki między wsią i odwrotnie z każdym dniem coraz więcej się zacieśniają. Pisaliśmy już o roztoczeniu przez załogi fabryczne opieki nad szkołami wiejskimi, o pomocy w postaci naprawionych, czy gruntownie wyremontowanych traktorów i narzędzi rolniczych. Obecnie z zadowoleniem notujemy fakt o wyruszeniu na wieś ekipy lekarskiej.

Ekipa taka, zorganizowa-

na przez dra R. Wierzbickiego z personelu służby zdrowia Zarządu Miejskiego i Ubezpieczalni Społecznej, w niedzielę przybyła do osady Burzenin w powiecie sieradzkim. W skład ekipy weszli lekarze, pielęgniarki i położne, którzy udzielali fachowych porad i stosowali zabiegi lekarskie. Z ekipą ta wyjechały również członkinie Wydziału Kobiecego PZPR oraz członkinie Ligi Kobiet.

Afiszowa anarchia na ulicach Pabianic

Miasto nasze stale zmienia swój wygląd. Znikają rudery i rumowiska. Na ulicach coraz więcej zieleni i kwiatów. Z tym wszystkim nie harmonizują jednak strzępy starych afiszów i plakatów, jakie widzimy na wszystkich ulicach miasta.

Sprawa nalepiania afiszów winna być bezwzględnie uregulowana. Zajmujący się tą sprawą winien dbać o należyte i estetyczne naklejanie wszelkich zarządzeń, ogłoszeń, plakatów, afiszów i t. p. Bo przecież to, co się obecnie w naszym mieście dzieje, to prawdziwa anarchia.

Około 10 dni temu rozplakatowane zostały zarządzenia, których treść aktualna jest jeszcze w miesiącach lipcu i sierpniu, tymczasem zarządzenia te zostały już częściowo zaklejone przez

ogłoszenie o zapisie do szkół, rozpoczynające się w dniu 30 czerwca. Następnego dnia to wszystko zaklejone zostało (częściowo) afiszami o zapisach w piłkę nożną. Całkowicie jednak dokonał dopiero plakaty Ligi Morskiej, którymi wieczorem zaklejono całkowicie wszystkie aktualne zarządzenia i ogłoszenia, mimo iż w wielu wypadkach obok jest dość wolnego miejsca.

Tak dalej być nie może. Sprawa ta musi być niezwłocznie uregulowana. Każdy afisz, każdy plakat, każde ogłoszenie czy zarządzenie kosztuje dość drogo. Toteż stosowany u nas sposób naklejania aktualnych publikacji nie wytrzymuje krytyki. Jest to jawne maripolstwo, któremu tak zdecydowaną walkę wydał system „O”.

Za wzorową pracę - wczasy

Robotnik Wytwórni Nr. 1 Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Barwników, Głównik Franciszek, został za wzorową pracę, dzięki której otrzymał zaszczytne miano przodownika pracy, skierowany wraz z żoną i synem na wczasy.

F. S. Przed odjazdem przodow-

nika pracy do jednej z nadmorskich miejscowości wypoczynkowych, odbyła się w Fabryce uroczystość pożegnania, podczas której przedstawiciele Dyrekcji, Rady Zakładowej i P.Z.P.R. życzyli mu miłego i zdrowego wypoczynku. (F. S.)

Rozszerza się działalność Pabianickiej Ubezpieczalni

Maj przyniósł w Pabianicach dalszy wzrost wydatków na lecnicstwo. Wydatki te wyrażają się sumą 25.264.003 zł. co w stosunku do odpowiednich wydatków w kwietniu stanowi wzrost o 11 procent. Jednocześnie zwiększono również zasiłki chorobowe z 6.629.748 zł. w kwietniu do 7.269.998 zł. w maju. Na

zasiłki rodzinne wypłacono w tym miesiącu 52.342.155 zł. przyczym przeciętny zasiłek wyniósł 1.598 zł.

Jeśli idzie o wypłatki niemowlęce, którym to zagadnieniem interesują się przede wszystkim kobiety spodziewające się potomstwa, to w maju wydano ich znacznie więcej, niż w mie-

siacach ubiegłych, a mianowicie 295. Wzrost ten jest wynikiem powiększenia się liczby urodzin, która wyraża się w ubiegłym miesiącu sumą 252. Na marginesie za zaznaczyć trzeba, że w tym samym czasie liczba zgonów wynosiła 64, a co zatem idzie przyrost naturalny w Pabianicach wyniósł 189.

Pierwsi absolwenci Gimnazjum Chemicznego

przyczynią się do rozbudowy naszego przemysłu

Myśl założenia Gimnazjum Chemicznego w Pabianicach podyktowana została troską o wychowanie wykwalifikowanych kadr fachowców. Przemysł Chemiczny różni się bowiem od innych gałęzi przede wszystkim tym, że podstawowym warunkiem ciągłego osiągnięcia jest tu przeprowadzanie stałych badań naukowych, analiz i prób, bezustanny fachowy nadzór nad produkcją, do czego potrzebny jest liczny, do brze wyszkolony personel.

W pierwszych latach po wojnie wszystkie fabryki chemiczne, a więc także Fabryka w Pabianicach, odczuwały brak fachowców. Obecnie na rozlicznych uczelniach typu średniego i wyższego pobiera naukę młodzież, która co roku zasila warsztaty pracy, co roku uzupełnia luki w kadrach technicznych i inżynierskich. Dlatego słusznie było stanowisko utrzymania za wszelką cenę szkoły mimo licznych początkowych

trudności i umożliwienie jej oraz to lepszej przyszłości. Obecnie Gimnazjum Chemiczne w Pabianicach otrzymało nowy, wprawdzie jeszcze niedoskonały, lecz wygodny budynek, laboratorium i najpilniejsze pomoce szkolne.

W tym roku wysiłki i praca wszystkich tych czynników, które przyczyniły się do utrzymania i rozwoju Gimnazjum w Pabianicach, zbierają po raz pierwszy owoce, w tym roku bowiem mury szkolne opuszczają pierwsi absolwenci.

Egzaminy czeladnicze zakończone zostały w dniu 24 czerwca. Spośród 31 osób dopuszczonych do egzaminu, jedna tylko uczennica utrzymała notę niedostateczną, trzydziestu absolwentów zdało z wynikiem pomyślnym.

Egzamin był trudny i w pełni wykazał doskonałe przygotowanie przyszłych chemików, zarówno w dziedzinie zajęć praktycznych jak i fachowo - teoretycz-

nych, a także z zagadnień życia współczesnego.

Egzaminy praktyczne przeprowadzone zostały w dniach 7-8 czerwca. Uczniowie wykonalni samodzielnie sposobem laboratoryjnym różne typy barwników, bądź preparaty farmaceutyczne jak np. chinolol, przy czym produkty te nie różniły się od otrzymywanych w fabryce.

W dniach 23-24 czerwca odbywały się egzaminy teoretyczne, obejmujące przedmioty: chemię, technologię chemiczną, matematykę i naukę o zagadnieniach życia współczesnego.

Absolwenci udowodnili, że czas spędzony przez nich w szkole był należyście wykorzystany, że posiadli dostateczny zapas wiadomości kwalifikujący ich bądź do dalszych studiów, bądź też do pracy w fabryce.

Uczniowie opisywali schematy fabrykacji barwników, objaśniali istotę procesów chemicznych, opisywali działanie aparatury, własności i budowę produktów chemicznych. Uczniowie wykazali jednocześnie gruntowną znajomość zagadnień o Polsce współczesnej i świecie.

W ostatecznej klasyfikacji Komisja Egzaminacyjna przyznała 8 wyników bardzo dobrych, 17 dobrych i 5 dostatecznych. Najlepiej z egzaminu wywiązali się uczniowie: Michel, Walentowski, Kącka i Malinowski.

Uroczyste rozdanie świadectw pierwszym absolwentom Gimnazjum Chemicznego w Pabianicach odbędzie się we wtorek dnia 28 czerwca.

Część absolwentów poświęca się dalszym studiom i przenosi się do Liceum Chemicznego w Zgierzu, część w liczbie 13 osób po-

ZE SPORTU

Atrakcyjny mecz piłkarski

W środę o godz. 18-ej na stadionie sportowym przy ul. Armii Czerwonej odbędzie się interesujący mecz piłkarski, w którym P.T.C. „Gwardia” w Pabianicach zmierzy swe siły ze słaską drużyną „Naprzód” Lipiny.

Drużyna „Naprzodu” jest dobrze znana w całej Polsce, reprezentuje wysoki poziom gry, należy do czołowych zespołów II-ej Klasy Państwowej. Mecz środowy będzie nie tylko imprezą, która niewątpliwie dostarczy wiele emocji miłośnikom piłki nożnej, lecz także pierwszorzędnym treningiem dla drużyny pabianickiej.

Obecnie w rozgrywkach II-ej Ligi Państwowej nastąpiła przerwa, którą wszystkie drużyny starają się wykorzystać na jak najlepszą zaprawę, aby do drugiej rundy przystąpić w dobrej formie.

Mecz P.T.C. „Gwardia” — „Naprzód” Lipiny przyczyni się z pewnością do zdobycia przez drużynę pabianicką wielu nowych doświadczeń.

Zawody śródogodowe budzą zrozumiałe zainteresowanie nie tylko wśród sportowców naszego miasta; spodziewany jest przyjazd na mecz wielu sportowców Łodzi i okolicznych miast. (F. S.)

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jarcza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat
Maksyma Gorkiego „Na dzień”
w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI
KAULEK” — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY

11 Listopada 21,

Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-
ralność pani Dulskiej” z udziałem
Jadwigi Chojnackiej.

TEATR LETNI OS

ul. Piotrkowska 94

Codziennie o 19.30 w niedzielę
i święta o 16 i 19.30 „Jadzia
wdowa”.

„LUTNIA”

Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z
Corneville”.

kina

ADRIA — „Wielka nagroda” —
godz. 16, 18, 20.30 — film do-
zwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna” —
godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony
od lat 12.

BAJKA — „Muzyka i miłość” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

GIDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz.
11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18,
19.15, 20.30.

HEL (dla młod.) „Za Wami Pójdą
inni” — godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kulisy ringu” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna” —
godz. 15.30, 18, 20.30 — film
dozwolony od lat 12.

PRZEDWIOŚNIE — „Młodość
poety” — godz. 16, 18, 20 —
film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admirał Nach-
mow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30
— film dozw. dla młodzieży.

ROMA — „Skrzydlaty doroz-
karz” — godz. 18, 20 — film
dozwolony od lat 10

REKORD — „Kurhan Mała-
chowski” dla młodzieży o go-
dzinie 16-tej. „Rzym miasto
otwarte” o godz. 18, 20 —
film dozwolony od lat 18

STYLOWY — „Bohaterowie Pus-
tyni” dla młodz. godz. 16, „Vol-
pone” godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 18

SWIT — „Pepita Jimenez” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 18

TATRY — „Podróż w Nieznane” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwolony
od lat 18

TECZA — „Złoty klucz” —
godz. 17, 19, 21 — film dozwolony
od lat 7

WISLA — „Zbieg z Dartmoor” —
godz. 16, 18, 20, 21.
Film dozwolony od lat 14.

WŁOKNIARZ — „Ulica Granicz-
na” — godz. 15.30, 18, 20.30 —
film dozwolony od lat 12

WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dart-
moor” — film dozwolony od
lat 14.

godz. 15, 17.30, 20.

ZACHĘTA — „Krwawa Wendetta” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwolony
od lat 14.

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 94, III p.

Zakłady Graficzne R. S. W.
„Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17.
tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz.: 218-05
Sekretarz odpowiad.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny: 254-25

Dział korespondentów
robotniczych i chłop-
skich oraz redaktorów
szeregu fachowych: 219-42
Dział kultury: 218-11
Dział literatury i sportu: 254-21

wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 233-29
Dział rolny: wewn. 8 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81

Koleportat:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-23
Administracja: 250-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 94, tel. 111-50

D.01693

SPORT SPORT SPORT

Niezwyczajny rekord Matusowa

Czym sportowcy radzieccy zdobywają sobie szacunek i uznanie wśród swego społeczeństwa

Nie jest już dzisiaj dla nas tajemnicą, że sport wyczołguje się w Związku Radzieckim na bardzo wysokim poziomie i że jest on tam otaczany specjalnie troskliwą opieką. Sportowcy radzieccy różnią się jednak znacznie od sportowców państw zachodnich. Sportowiec radziecki jest pełnowartościowym obywatelem i przeważnie jednym z najlepszych pracowników w swym zawodzie, z którego się utrzymuje. Każdy rekordzista radziecki jest zazwyczaj podwójnym rekordzistą — rekordzistą na boisku i rekordzistą przy swym warsztacie pracy. Takich sportowców mogą wychować tylko państwa demokracji ludowych, w których idea wychowania fizycznego i sportu pozbawiona jest nawet odrobiny szminki, tej szminki, bez której sport państw zachodnich straciłby od razu swą atrakcyjność i obnażył całe swe ubóstwo.



Matusow podczas treningu

W Związku Radzieckim pod słowem „sportowiec” kryje się jednocześnie jakby pewien tytuł honorowy. Sportowiec w Związku Radzieckim jest otaczany powszechnym szacunkiem jako ten, którego największą pasją jest walka, a ambicją przodownictwo w uprawianiu galezi sportu i pracy zawodowej.

Takim jest na przykład Mikołaj Matusow, jeden z najlepszych lekkoatletów i narciarzy ZSRR, którego sylwetkę odnaleźliśmy przypadkowo w jednym z czasopism radzieckich.

Matusow z zawodu jest ślusarzem robotów precyzyjnych. Szkołę rzemieślniczą ukończył w czasach ciężkich, w czasach, gdy wróg zbliżał się do wrot Moskwy. Matusow natychmiast został zatrudniony w przemyśle wojennym i pracował bez przerwy po całych dobach, podczas ciężkich nalożów nieprzyjacielskich.

Pomimo ciężkiej pracy Matusow potrafił zawsze znaleźć chwilę czasu na trening. Latem można było go spotkać w Parku Dzierżyńskiego, trenującego „cross” — zimą zaś na deskach, gdyż Matusow z jednokrotną namietnością uprawia jeden i drugi sport uważając, że doskonale one się dopełniają.

Dzięki usilnej pracy Matusow wkrótce wybił się na czoło „crossistów” i na czoło narciarzy Związku Radzieckiego, zdobywając wiele nagród i tytułów mistrzowskich. Największym jednak wyczynem Matusowa nie jest żaden rekord sportowy (w Związku Radzieckim jest wiele lepszych wychowanków), lecz rekord, do którego nawet najbardziej zgorzali przeciwnik sportu mu



Matusow przy warsztacie pracy

si się odnieść z uznaniem dla jego rekordzisty — rekord, który może już pobity, ale nie starty ani dziś, ani jutro z honorowej tablicy jego zakładu pracy — wyrobienia 250 procent normy.

(Kr.)

Bek zrewanżował się Stepankowi

Czy Marchwińskiemu uda się pokonać w niedzielę Kupczaka?

W niedzielę odbyły się w Kaliszu międzynarodowe wyścigi kolarskie z udziałem kolarzy Czechosłowacji, którzy w sobotę startowali w Łodzi.

Zawody wywołały tu duże zainteresowanie, niestety, burza nie pozwoliła na ich dokończenie.

W wyścigu sprinterskim, w którym zawodnicy jechali każdy z każdym (spotkania dwójkowe) zwyciężył Bek wygrywając wszystkie spotkania i rewanżując się tym samym Stepankowi, któremu uległ w Łodzi. W spotkaniu ze Stepankiem Bek miał na 200 m. czas 12,7 sek.

Kupczak wygrał w Kaliszu 4 biegi przegrywając do Stepanka w czasie 12,9 sek. Marchwiński pokonał Posivila i Svobode.

W niedzielę w Łodzi rozegrane zostaną krótkodystansowe mistrzostwa Polski na r. 1949.

Najważniejszym konkurentem Beka będzie, jak było dotychczas Kupczak, który z dnia na dzień poprawia swą formę.

Konieczne będzie chciał wygrać mistrzostwo — mówi nam przez telefon Bek. Kupczak jednak znów będzie groźny. Kup-

czak bardzo się już podciągnął a jak sam twierdzi forma może przysię u niego nawet ostatniego dnia, toteż krakowianin jest dobrej myśli i nie przejmując się porażką, jaką doznał na treningu w piątek od Marchwińskiego.

— Powiem panu prywatnie — mówi nasz rozmówca — że Marchwiński posiada ukryte ambicje pokonania Kupczaka w niedzielę.

Tegoroczne mistrzostwa Polski zapowiadają się więc na prawdę ciekawie.

Lekkoatleci nasi

szukają się do mistrzostw Polski

W związku z mistrzostwami Polski w lekkiej atletyce, które się odbędą 23 i 24 lipca w Gdańsku — dla mężczyzn oraz 30 i 31 lipca — w Łodzi dla kobiet, następujący zawodnicy

Łódź wyznaczeni zostali na wyścig kondycyjny: Wdowczyk, Prywer, Kuźmicki, oraz Moderski, Słomczewska i Peskówna. Obóz dla mężczyzn odbędzie się w czasie od 10 do 24 lipca, dla kobiet zaś od 15 do 30 lipca. Jeśli idzie o główne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce kobiet, to odbędą się one w Łodzi w ramach 25-lecia Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Kapiak wygrywa wyścig

ZS „Ogniwo”

WARSZAWA (obał. w.) — W niedzielę odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo ZS „Ogniwo” (130 km). W wyścigu startowali najlepsi kolarze warszawskich klubów sportowych całego Polski w liczbie 40-tu.

Wyścig wygrał Kapiak (Ogniwo) w czasie 3:25,15 godz., wyprzedzając następnego zawodnika o prawie 3 minuty. Dalsze miejsca zajęli: Napierała (Ogniwo), Wrzesiński (Kolejarz), Bukowski (Ogniwo), Manowski (Ogniwo), Stolarczyk (PTC).

Drużynowo zwyciężyła drużyna warszawskiego Ogniwa.

Zaznaczyć należy, że mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet otrzymają piękną oprawę organizacyjną. Oprócz zawodów o mistrzostwo Polski, przewidziane są (w tygodniu jubileuszowym) zawody lekkoatletyczne o charakterze propagandowym w kilkunastu ośrodkach wiejskich województwa łódzkiego. Zawody te organizować będą wszystkie kluby, należące do ŁÓŻLA.

Po pierwszym dniu mistrzostw urządzona zostanie uroczysta akademія w sali Miejskiej Rady Narodowej, na której to odznaczeni zostaną zasłużeni zawodnicy i działacze lekkoatletyczni.

No ringu szczecińskim

Włókniarz — Związkowiec 11:5

SZCZECIN (obał. w.) — W rozegranym w Stargardzie towarzyskim spotkaniu bokserów kim Łódzki „Włókniarz” pokonał team „Związkowiec” (Stargard) „Związkowiec” (Szczecin) 11:5. Najładniejsze spotkanie stoczyli Kargier ze Zdźmienickim oraz Marcinkowski z Ciupką.

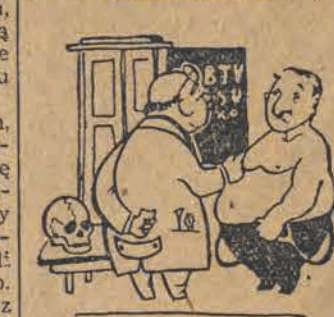
Wyniki walk: w muszej — Kargier (Włókniarz) remisował ze Zdźmienickim; w koguciej — Olezyk (Wł.) wypunktował Izdoreczyka; w piórkowej — Marcinkowski (Wł.) wygrał z Ciupką na punkty; w lekkiej — Debisz (Wł.) przegrał z Sadowskim, po wyrównanej walce; w półśredniej — Nogajski (Wł.) wygrał przez poddanie się Petrela; w średniej — Wieczorek (Wł.) wygrał z Kaczorowskim;

w półciężkiej — Jaskółka (Wł.) wygrał przez k.o. z Kniwskim; w ciężkiej — Rutkowski (Związkowiec) wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Stawczyk wyrównał rekord Polski

SZCZECIN (obał. w.) — W międzyokręgowym meczu lekkoatletycznym Poznań pokonał Szczecin w stosunku 137:84 pkt. W ramach zawodów Stawczyk w biegu na 100 m wyrównał po raz drugi rekord Polski wynikiem 10,6, drugi był Buhl — 10,8 sek.

Uśmiechnij się!



— Czy często się od tego umiera, panie doktorze?
— Ale skądże, tylko ledwo raz!

Teodor Dreiser

Tragedia Amerykańska

— Matka... Może by ktoś zadeszczał do niej. Jakże się przeraża...

Zamilkł, a po chwili dodał:
— Nie przypuszczam, żeby listy mogły coś zaważyć... A może? — Myślał o Nicholsonie.

— Nie trapi się, Clyde — pocieszał go ojciec McMillan, zasmucony. Tak pragnął go przytulić do siebie i swym gorącym uściskiem pocieszyć. Telegrafowałem już do matki. A co do listów — sądzę, że twoi obrońcy zrobili, co mogli. W każdym razie jednak muszę zobaczyć się z gubernatorem. Człowiek nowy...

Jeszcze raz powtórzył wszystko, czego Clyde przedtem nie słuchał.

Rozdział XXXIV

Belknap i Jephson starali się już wyjednać u nowego gubernatora zamiast kary śmierci na dożywotnie więzienie, motywując tym, że zeznania świadków były niedokładne, że wbrew prawu odczytano wszystkie listy Roberty Alden w celu wzburzenia współczucia, lecz gubernator, były prokurator, odpowiedział na to, że nie widzi dość ważnej przyczyny, by móc w tej sprawie interweniować. W parę dni później stanął ojciec McMillan przed guber-

ratorem, który zgodził się na audiencję, przejęty również surowym wyrokiem na młodocianego przestępcę. Posłał do niego i Griffithsowa. Kilkakrotnie prosiła już o pozwolenie widzenia się z gubernatorem, aby osobiście wyjawiać swe przekonanie w tej sprawie.

Gubernator zgodził się. Cóż mu to szkodzi? Przykrości żadnej mieć nie będzie, a może tylko pocieszyć zboliałą matkę. Opinia publiczna, jakiegokolwiek miałaby zdanie w danej sprawie, lubiła gesty współczucia, jakkolwiek nie wywierała na przedstawiciela stanu żadnego nacisku.

Griffithsowa wiele przemyslała w bezmiernym swym cierpieniu. Rozważała szczegółowo wszystkie winy Clyde'a, wzruszyła się głęboko jego skrucą i duchową łącznością z Bogiem i doszła do stanowczego przekonania, że uczucie ludzkości, a nawet sprawiedliwości powinno pozwolić mu żyć.

Stanała więc z tym przekonaniem przed gubernatorem, który w całym swym życiu nie przeżył tyle co Clyde, namiętności i chwil gorączkowych. Będąc tklwym ojcem i mężem, umiał odczuwać wrażliwym sercem wzruszenie Griffithsowej, zbyt wiele wszakże miał spraw podobnych, by wzruszenie takie mogło podważyć niezmienną literę prawa. Czytał już orzeczenie sądu apelacyjnego, jak również listy Belknapa i Jephsona, odwołujące się o łaskę do niego. Na jakiej jednak podstawie mógł on, Dawid Waltham, bez oparcia się na żadnych nowych danych, tym bardziej gdy rewizja procesu już minęła, zmienić karę śmierci Clyde'a na dożywotnie więzienie? Wszak i w pierwszej instancji, i w sądzie apelacyjnym zawyrokowano, że musi umrzeć.

(C. d. n.)